

stawie, z fabryki radcy rękodzielnictwa Kondraszew. — Oboje NN. Państwo, WW. Xiążęta i Xiężniczki, raczyli podczas obiadu przemawiać łaskawie, uprzejmie i z uymującą prostotą, do otaczających osób, a przedkońcem uczył N. Cesarz, powstawszy ze swego miejsca, wniósł toast: „Za zdrowie pracujących na pożytek oyczyzny!“ Toast ten odezwał się w sercach: wszystkich obecnych, przez najszczerze życzenie długich lat, zdrowia, szczęścia, wielkiemu, dobremu, sprawiedliwemu, Cesarzowi Ruskemu, ku większej sławie i pomyślności oyczyzny. — Po obiedzie wszyscy przeszliśmy do drugiego sali, gdzie się nam ukazał nowy, rozrzucający dla serc rnskich widok. N. Pan rozkazał przywołać młodszych Wielkich Xiążąt i Wielką Xiężniczkę, i przedstawiał ich swym dobrym poddanym, mówiąc: „Oto są moje dzieci! — Oto jest mój generał-admirał!“ rzekł On biorąc za rękę W. Xięcia Konstantyna Mikołajowicza i dodał nachylając mu głowę, „Ukłoń się.“ To śliczne xiążątko, ukłoniwszy się zgromadzeniu, z dziecinną radością rzuciło się ku swemu Rodzicowi, i wdrapało mu się na szyję: W. Xięcia Mikołaja Mikołajowicza Cesarz brał na ręce, ażeby go pokazać zgromadzeniu, Michała Mikołajowicza nie można było przynieść: była to godzina snu Jego. W tych świętych chwilach zniknął z przed oczu naszych blask dworu; widzieliśmy tylko najszczęśliwszego z mężów i oyców, kochającego, godnego kochania, i kochanego w swej rodzinie; widzieliśmy dobrego, otwartego gospodarza i oycę rodziny, rozlewającego do kółła siebie szczęście, pokój i dobre pożywanie. I ten to cnotliwy, prawy, szlachetny mąż jest Panem naszym, jest oycem i władcą pomyślności półświata! Niepodobna wyopisać uczuć, któremi przepełnieni byli wszyscy, obecni téj zachwycającej scenie! Łzy rozczulenia lały się z ich oczu, a w łzach tych zawierała się modlitwa przyjemna Bogu czytającemu w sercach, dostępna Jego przedwiecznemu Tronowi.“

N I E M C Y

Frankfort nad Menem 31. Maja.

Znowu krwawe wypadki zaszły w Bawarii nadreńskiej, których z wiary godnego źródła uastępujące odebraliśmy opisanie: Wiadomo z pism publicznych, iż ze strony władz królewsko-bawarskich cyrkulu nadreńskiego, dzielne środki przedsięwzięte zostały, aby w tym roku niedopuszczyć wznowienia się podobnych zgorseżeń, jakie roku zeszłego wydarzyły się na Hambachu. Środki te, odniosły wszakże swój skutek, gdyż zaledwie kilkakset ludzi zwiędziło na dniu 27 b. m. górę Hambach, na której znajdowała się straż wojskowa; lecz i ci opuścili ją dosyć wczesnie, ponieważ zabronione im było śpiewanie *Marsylianki* (*la Marseillaise*); i aż do południa, cała góra od pomienionych osób, prawie zupełnie była opuszczona. Po południu

w brew wydanym rozkazom, znajdowało się wielu trakterów na górze, — zastępnie zebrano się wiele osób, które pozapalawszy głowy trunkiem, zaczęły wyśpiewywać *Marsyliankę*; poczem rozkazano oddalić się trakterom, którzy natychmiast zadostę temu uczynili. Gdy atoli ustępująca gromada niepokojników zesłała na dół, stanęli wszyscy nagle, wród wykrzykiwań: *Wolność!* — Tu zaczęli wyśpiewywać i lżyć żołnierzy pozostałych na górze; w skutku czego wykomenderowano mały oddział wojska, celem wezwania tych ludzi, ażeby się rozeszli. Za zbliżeniem się żołnierzy, cała gromada rozpierzchła się na różne strony i żołnierze, powrócili znowu na swoje miejsce; pozostało się tylko kilkanaście osób, które z żołnierzami pojedynczo wracającymi na górę wszczęły kłótnię, ranili ich nożami, poczem wiele ich bez oporu poaresztowano. Niektórzy z żołnierzy ścigali tymczasem powyższą gromadę aż do *Mittelhambach*, gdzie przy wniściu do pomienionej wsi, przyjęci byli strzałami z ręcznej broni, co zniwoliło żołnierzy do dania już nawzajem ognia. Jak tylko to strzelanie usłyszano na górze, zaraz cywilni urzędnicy i dowódzca wojskowy pospieszyli do Hambach, gdzie właśnie trzy chłopey, którzy najpierwsi zaczęli strzelać, po gwałtownem bronieniu się, uwięzieni zostali, i sądowe śledztwo natychmiast rozpoczęte zostało. Według świadectwa obecnych temu zdarzeniu ludzi, żołnierze byli wprzód atakowani, i dopiero na ten czas użyli swojej broni. W samym Hambachu raniony został jeden człowiek i dwoje dzieci, które zaraz oddano do opatrzenia lekarzom. Na górze raniony był także jeden żandarm przez ugodzenie nożem; i sprawca tego czynu uwięziony. — W samym miasteczku krwawsze daleko zaszły wypadki. Rzucano się na patrolé i łono je słowami, a nawet gromada około 80 ludzi wynosząca, usiłowała gwałtem opanować artylleryę; to dało powód wojsku wzięcia się do broni. Nastąpiła żywa bitwa, i przy pomocy garnizonu miejscowego, rozpędzono tłumy pospólstwa, tak dalece, iż o 10 w nocy, ulice miasta zupełnie były wypróżnione. Żołnierze, przez cały dzień doznając obelg, byli już niezmiernie rozjątrzeni. — Chłopey rzemieślniczy z Neustad zabity został, około zaś 30 ludzi ranionych. Po dzień 29 w Neustad, ani w cyrkule nadreńskim, spokojność więcej naruszoną niebyła.

Przypisek. — Na jednej górze niedaleko Hambachu, wywieszono chorągiew, która atoli zaraz znikła, jak tylko przybyły żandarmy. Kolor tej chorągwi, niemoż być dokładnie rozpoznany; — Granice Bawaryi zupełnie są zamknięte, zapewne z powodu tych wypadków. (G. P. S.)

(P. S. Z Wiednia 11 Czerwca. — Pokój Turcyi z Egiptem już zawarty! (Jutro opiszemy po krótko szczegóły tego wypadku.)